Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 28 lutego 1926 roku. Nr. 8.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. — Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Częstochowa, ulica Kilińskiego Nr. 11.** — Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. — Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków pocztowych za 20 groszy.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Dążymy do legalnej zmiany Konstytucji w myśl hasła:
Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich.

Sejmowi Władcy i Rządziciele.

Ustrój republikański i sejmowładczy, ustanowiony w Polsce przez Konstytucję z 17 marca 1921 r., był wynikiem gry w Sejmie ustawodawczym kilku sił całkiem odmiennej natury.

Niektórzy jego twórcy, odurzeni młodzieńczym zapałem i radością z odzyskanej Niepodległości, wyobrażali sobie, że w Wolnej Ojczyźnie Polacy muszą codzień chodzić w świątecznych szatach, pod tchnieniem nowych czasów zamienić się w cnotliwych aniołów, nabrać w ciągu miesięcy rozumu, jaki zdobywa się wysiłkiem dziesiątków lat. Budowali więc ustrój najbardziej „demokratyczny" i delikatny, wymagający od ludności wysokiego poczucia państwowego i niezwykłych cnot obywatelskich, czem niestety dzisiejsi Polacy poszczycić się nie mogą.

Przecież byli jednakże w poprzednim Sejmie ludzie o zimnych głowach i dużem doświadczeniu ustawodawczem, nie brakło również wybitnych działaczów społecznych i znawców życia gospodarczego. Niestety, ciągłe niebezpieczeństwa wojenne i obawa przed wewnętrznemi wstrząśnieniami, usprawiedliwiona rozwydrzeniem agitacyj partyjnych, zamykała usta ludziom nauki.

Konstytucję i ordynację wyborczą tworzyli mężowie partyj: Lutosławski i Dubanowicz z prawicy, Niedziałkowski i Bagiński z lewicy — oto istotni ojcowie tych dwóch ustaw. Jedna myśl łączyła sprzeczne poglądy dwóch sejmowych skrzydeł: dążenie do utrwalenia rządów partyj, które też na mocy Konstytucji właściwie pozbawiły Naród suwerenności (władzy zwierzchniej), zagarniając ją wyłącznie dla siebie.

Okrojono więc do najdalszych granic władzę Prezydenta. Zarówno skład Sejmu, jak i Senatu ma powstawać z wyborów powszechnych, gdzie mogą walczyć tylko partje. Odrzucono na bok doświadczenia innych państw. Ani przedstawiciele interesów gospodarczych lub zawodowych, ani ludzie nauki i doświadczenia państwowego nie znaleźli otwartej drogi do pracy ustawodawczej. Mogą „przeszwarcować się" do Izb prawodawczych, o ile zechcą opłacać się lub wysługiwać partyjnym przywódcom. Głosowanie na listy (numerki), zamiast na osoby, dopełniło reszty, rządy w kraju oddano w tan sposób kilkudziesięciu niesłychanie sprytnym krzykaczom i agitatorom, którzy rządząc centralami partyj, rozdają mandaty, wysuwają apetyczne hasła wyborcze i tworzą istotną „władzę zwierzchnią" Narodu.

Partyjna okupacja.

Jesteśmy pod okupacją partyjnictwa. Głupotę i próżniactwo — przyodziało purpurą władzy, do pracy ustawodawczej wniosło nieuctwo i karygodne partactwo, z agitatorów i matołków uczyniło „mężów stanu", z okłamywania wyborców — system zdobywania rządów; wniosło jad rozkładu moralnego, złodziejstw i nadużyć do najwyższych nieomal urzędów w Państwie; rozstraja armję politykierstwem wojskowych ministrów i generałów. Czas już najwyższy zedrzeć obłudną maskę rzekomej troski z oblicza partyjnych bogów, czas przestać bawić się szkodliwie w Państwo i demokrację, a zacząć budować istotne podwaliny Polski potężnej i sprawiedliwej.

Zródło władzy republikańskiej.

Narodziny posła-suwerena poprzedza ożywiona praca partyjnego przedsiębiorstwa wyborczego. Aku-

szerki partyjne muszą przygotować aparat wyborczy. pieniądze, odezwy, hasła i bojówki. Środki te mają na celu połaskotać skutecznie wyborcę, by oddał swą duszę w postaci kartki wyborczej na rachunek partyjnego kandydata. W odezwach i na wiecach wygłaszają agitatorzy obietnice wszelakich szczęśliwości, jakie mają spłynąć na wyborców z pracy ich stronnictwa. Gdy umiejętne łaskotanie nie pomaga, trzeba rozdrapywać rany i bolączki, grzebać w nich łapami znachora, aż wyborcy poczną sykać z bólu i gorąco pragnąć jego uleczenia. Prawdziwe widowisko powstaje, gdy na jednym wiecu spotkają się naganiacze z różnych stronnictw. Z rozdziawionemi gębami słuchają i podziwiają obywatele, jak zręcznie, na podobieństwo piskorzów, wykręcają się mówcy z niebezpiecznych zarzutów, jak umieją zawsze skoczyć z każdej wysokości na cztery łapy. Na podstawie zalet, dobrych do cyrku, lub rozmówek w stylu Antków z nad Wisły, wybierają skołowaceni słuchacze przyszłych rządzicieli Kraju.

Działalność w Sejmie.

Dopiero, gdy posłowie znajdą się w Sejmie, gdy nasycą się pierwszymi dyjetami i honorami, poczynają niektórzy z nich zdawać sobie sprawę z ogromu wielkich zadań, rzuconych na ich słabe i niedoświadczone barki. Nizki poziom umysłowy, a często i moralny wśród panów posłów nie sprzyja pracy ustawodawczej. Pracuje w Komisjach zaledwie garść ludzi z każdego Klubu. Reszta plącze się po gmachu sejmowym, zjada ciastka w bufecie, sieje ploteczki i śmieszne intrygi, a ożywia się dopiero na posiedzeniu Sejmu. Wówczas każde stronnictwo stara się wysłać na mównicę krzykacza, któryby sfabrykował swem soczystem przemówieniem porcję alkoholu demagogji „na wynos“ dla naiwnych wyborców. Żadnego poczucia obowiązków państwowych, żadnego dostojeństwa i powagi w obradach. W najbardziej tragicznych chwilach dla Państwa słychać na sali sejmowej nienawistne okrzyki, głupie dowcipy i wybuchy bezmyślnego śmiechu. Jedynie publiczność, zgromadzona na galerji, patrzy ze ściśniętem gardłem na skłóconych i nieinteresujących się obradami posłów...

Interwencje w urzędach.

Wielu z nich zresztą spędza czas pracowicie na wałęsaniu się po biurach i urzędach, bankach i prywatnych przedsiębiorstwach. Interwencje poselskie, polegające na wtrącaniu się posła w tok urzędowania różnych ministerstw i instytucyj państwowych, mogą być usprawiedliwione i potrzebne jedynie w wypadku oczywistego nadużycia władzy przez urząd. Tymczasem we wszystkich nieomal urzędach w stolicy i na prowincji spotkać można pp. posłów, załatwiających sprawy swych partyjnych przyjaciół, „kumosiów“ i znajomków. Wprowadza to oczywisty nieład do pracy biurowej. Gdyby zaś urząd okazał się nie dość giętkim w plecach, może pan poseł puścić w ruch drugi oręż — interpelację sejmową, — która również ze środka obrony krzywdzonej ludności zmieniła się na oręż porachunków osobistych z urzędnikami. To też urzędnicy zależni od partyjnych rządów, atakowani z boku przez partyjnych posłów, poczynają coraz częściej służyć partjom, a nie Państwu, jako całości.

Praca wśród wyborców.

Zdawaćby się mogło, że mając spokojny kęs chleba i dużo czasu do rozporządzenia, posłowie zajmą się żywo pracą społeczną, ożywią swą energją oraz inicjatywą więdnące placówki społeczne i gospodarcze, Kółka Rolnicze, Spółdzielnie, Kasy oszczędnościowe, że wreszcie otoczą opieką i życzliwą doradą liczne rzesze ubogich wyborców.—Okazuje się, że są prostsze sposoby podtrzymania swych wpływów na Okręgu. Należy tylko czuwać, by przypadkiem nie zrobili czegoś dobrego przeciwnicy polityczni, należy również dbać o zatkanie gęby wybitniejszym agitatorom, którzy przy nowych wyborach znów napędzą wyborców w sieci partyjne. Należy wreszcie skłócić drobniejszych kandydatów na posłów, których obecnie pełno w każdym powiecie — a Jego Poselska Mość przy swoich stosunkach i niewątpliwej rencie politycznej, jaką ma w ręku, może liczyć na dożywotnie, a nawet i dziedziczne djety.

Kapitał i demagogja.

W takich warunkach nie należy dziwić się, że Polską rządzi wszechwładnie kapitał pod rękę z demagogją. Nasz kapitalizm, będący przeważnie w rękach obcych, zdradza wszelkie cechy pasożytnictwa państwowego. W pracy politycznej sfery kapitalistyczne posiłkują się tą samą metodą pochlebstw i ogłupiania tłumów, co i demokratyczna lewica.

„Symbolem demokracji nie może być rozchełstana koszula i brudem ziejący pysk“! Te gorzkie słowa, wypowiedziane przez marszałka Piłsudskiego, przypomnieć chcemy wszystkim republikańskim stronnictwom od endecji aż do Wyzwolenia.

Wobec całego zaś społeczeństwa podnosimy wyraźnie nasz głos sumienia i oświadczamy, że zbawienie Polski mieści się w historycznem haśle Konstytucji 3-go Maja:

Król z Narodem — Naród z Królem!

Dlaczego upadła Polska?

Jedną z ciekawszych zagadek, która nie przestawała zajmować polityków i historyków całego świata w wieku dziewiętnastym była kwestja: dlaczego upadła Rzeczpospolita Polska? Jak to się stać mogło, że tak duże państwo pozwoliło rozebrać ogromne swe terytorjum i prawie nie protestowało, gdy potrzykroć na żywem jego ciele dokonano bolesnej i upokarzającej operacji?

Odpowiedź na to dać można tylko jedną: choć Polska była państwem rozległem i bogatem, choć ludność jej od wieków słynęła ze swego rycerskiego ducha i po wieczne czasy wsławiła się swemi bohaterskiemi czynami na polach bitew, państwo upadło, bo nie było w niem silnej władzy naczelnej, którąby w krytycznych chwilach obroną jego pokierować mogła. Mało tego, powiedzieć jeszcze trzeba, że Polska upaść musiała, było

to bowiem naturalnym skutkiem tej okoliczności, że, podczas gdy u nas zamierała władza króla, u dwóch naszych sąsiadów— Prus i Rosji, ta władza wzmacniała się i krzepła. Toczona przez anarchję Polska nie mogła wytrzymać naporu z dwóch stron i dla tego upaść musiała.

Aby zrozumieć słuszność powyższego twierdzenia, musimy pokrótce przypomniec sobie dzieje władzy Królewskiej w Polsce

Stare podanie mówi, że z górą tysiąc lat temu, gdy ojczyzna nasza targana była wewnętrznemi niesnaskami, przedstawiciele ziemi całej postanowili wybrać dobrego rządziciela kraju, któryby ład i porządek w nim zaprowadził. Po długich naradach wybrano siermiężnego Piasta, który został pierwszym królem Polski nie dla tego, że dzielnie bił się na polu walki, że był bogaty albo uczony, lecz że słynął, jako uczciwy i dobry gospodarz. I Pan Bóg dopomógł rządom chłopskiej dynastji w Polsce. Legenda mówi, że syn Piasta będąc niewidomym od urodzenia, w cudowny sposób odzyskał wzrok, a cudu tego mieli dokonać dwaj wędrowcy—aniołowie.

Wnuk Piasta. książe Mieszko, utrwalił panowanie swej dynastji i podniół znaczenie Polski, jako państwa. To też odwieczni wrogowie nasi, Niemcy, z niechęcią patrzyli na rosnącą im pod bokiem potęgę i robili wszystko, co mogli, aby do jej wzrostu nie dopuścić. Widział mądry ks. Mieszko, że nie obroni się Niemcom bez pomocy innych państw chrześciańskich, i wobec tego postanawia nawrócić cały swój naród na wiarę chrześcjańską. Żeni się też z córką króla czeskiego, przez co wchodzi do rodziny monarchów europejskich. i w razie zatargu z Niemcami ma już na kogo liczyć.

Tak więc mądrej polityce tego księcia mamy do zawdzięczenia że nie zostaliśmy podbici przez Niemców w zaraniu istnienia naszej państwowości, i nie zostaliśmy przez nich pochłonięci, jak się to stało z wieloma plemionami słowiańskiemi, po których dziś nawet niema i śladu. Syn Mieszka, *Bolesław* zwany *Chrobrym*, otrzymał z rąk papieża koronę królewską, dzięki czemu stał się równym innym monarchom Europy. Utrwalił granice Polski i rozciągnął je daleko na zachód, przyłączając wiele ziem słowiańskich. Przez cztery stulecia trwały szczęśliwe naogół dla Polski rządy Piastów. Ostatnim z nich był król *Kazimierz*, zwany dla swego rozumu *Wielkim*. Choć potężnym był monarchą a inni królowie ubiegali się o jego przyjaźń, nie zapomniał o tem, że ród jego wyszedł z pod strzechy włościańskiej i ludność wiejską zawsze otaczał szczególną opieką, tak że do dziś zwą go też królem chłopów. Sam w przebraniu nieraz chodził po wsiach i badał, czy najuboższym nie dzieje się jaka krzywda i biada temu, kto ośmielił się wyrządzić co złego kmieciowi—,winowajca natychmiast został ukarany przez króla. Całe życie Kazimierza Wielkiego jest najlepszym dowodem tej prawdy, że ojcowską opiekę ubogiemu włościaństwu dać może tylko silna władza mądrego króla

Niestety, nie miał potomka i po jego śmierci korona przeszła na siostrzeńca, króla węgierskiego, Ludwika, po którym znów odziedziczyła tron córka jego, Jadwiga. Gdy młodziutka królewna objęła rządy w Polsce, prawdziwem utrapieniem naszej Ojczyzny były ciągłe walki z północno-wschodniemi sąsiadami, Litwinami. Najeżdżali oni i niszczyli ziemie nasze.

Otóż panowie rady obmyślili, że najlepszem zapobieżeniem tym ciągłym walkom byłoby połączenie Litwy z Polską, przez małżeństwo Jadwigi z księciem Litewskim, Jagiełłą. Królowa nasza zgodziła się na ten związek, bo wiedziała dobrze, że on nie tylko utrwali pokój na naszych granicach, ale i przyprowadzi do poznania Boga duży naród litewski, który do tej pory żył w pogaństwie. Widzimy więc, że gdybyśmy nie mieli wówczas w Polsce monarchji, połączenie Litwy z Polską nie byłoby możliwe, Dzięki czemu Polska stanęła u szczytu swojej potęgi i rozkwitu. Nietylko stała się silną pod względem wojskowym, ale też rozwinęły się i zakwitły w kraju nauki, rzemiosła i handel, podnosząc ogólny dobrobyt.

Po bezpotomnej śmierci ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, który ostatecznie związał oba narody Unją Lubelską, należało przystąpić do wyboru nowego monarchy. Skorzystali z tego ci, którym zbytnio ciążyła władza królewska i którzy radzi byli okroić ją dla dogodzenia swoim karygodnym zachciankom, dążącym do samowoli stanu szlacheckiego. Nowoobranemu królowi zaczęto przedkładać warunki pod jakimi mógł objąć tron polski, a które w coraz większym stopniu rozszerzały prawa szlachty, i gotowały niewolę ludowi.

Od tej pory Polska przestała być właściwie monarchją a stała się Rzeczpospolitą, na czele której stał dożywotnie obrany prezydent. Miał wprawdzie tytuł króla, wszelkie jego honory, koronował się i zwał się pomazańcem Bożym, lecz z biegiem czasu władza jego stopniała, jak śnieg na słońcu wiosennem. Przedewszystkiem nie miał prawa utrzymywać stałej armji, bo obawiano się, że przy jej pomocy mógłby zaprowadzić w Polsce „samowładztwo“. Tylko na mocy uchwały sejmowej mógł król wezwać szlachtę do pospolitego ruszenia na obronę granic i bezpieczeństwa kraju. Gdy niebezpieczeństwo minęło, nikt nie był obowiązany dłużej pozostawać w szeregach. W ten sposób nawet szczęśliwie przeprowadzone wojny nie mogły się stać dla Polski źródłem korzyści politycznych, bo po odniesionem zwycięstwie armja rozchodziła się do domu i nie można było należycie wyzyskać zwycięskich bitew.

Nie mógł król również ustanawiać podatków bez zezwolenia sejmu, bo płacenie pod przymusem ogranicza wolność osobistą, a w Polsce przedewszystkiem ceniono wolność jednostki. W imię tej wolności każdemu posłowi przysługiwało prawo zrywania obrad sejmu, a to przez wypowiedzenie jednego słowa „veto“ (protestuję). To też stan wewnętrzny w Polsce w ciągu całych stuleci układa się pod znakiem nieładu i swawoli. Sejmy zrywane, podatków nie płaci nikt, wojska niema— taki był stan państwa, które doprowadziło zasadę wolności do bezmyślnego głupstwa.

Już w wieku siedmnastym rozlegać się zaczęły głosy, że w Polsce źle się dzieje, że trzeba ograniczyć nadużywanie wolności. Nieco później jeden z najrozumniejszych polaków tej epoki, król Stanisław Leszczyński, otwarcie już mówi, że główna przyczyna złego tkwi w wolnym wyborze królów i w prawie zrywania sejmów i że należy to zło usunąć, chcąc ratować Ojczyznę.

Nie słuchano jednak rozumnych głosów i Polska brnęła coraz dalej w anarchji. Doszło do tego, że przez całe trzydziestokilkoletnie panowanie Augusta Trzeciego wszystkie sejmy były zrywane. Tak więc ograniczono władze króla na rzecz sejmu — a sejmy z powodu ciągłego zrywania nic uchwalić nie mogły — czyli że w tym czasie w Polsce żadnej władzy nie było,—państwo zaś bez władzy jest to samo, co ciało bez duszy.

Nie można pominąć jeszcze jednej wady ustroju, wypływającej z wybieralności królów: przed każdym wyborem monarchy Polska stawała się terenem zaciekłych walk, staczanych przez partje, popierające różnych kandydatów. Nieraz z tego powodu dochodziło do wojen i krwawych zamieszek, lecz stokroć gorszemi od nich były przeróżne intrygi oraz demoralizacja, jaką ta walka za sobą prowadziła. Oto każdy z tych kandydatów robił różne obietnice jak partjom, tak i poszczególnym bardziej wpływowym jednostkom. Obietnic rzadko kiedy miały na celu dobro państwa. W ten sposób wybieranie króla pociągało za sobą przeróżne przekupstwa i demoralizację.

(Dokończenie nastąpi)

Wywłaszczenie bez odszkodowania.

Sprawa przeprowadzenia w Polsce reformy rolnej jest bodaj największem zagadnieniem społecznem Niepodległej Polski.

Każdemu rzuca się w oczy niesłychane zabagnienie spraw rolnych, pozostawione nam w spadku przez byłych zaborców, którzy umyślnie utrudniali scalanie gruntów, pielęgnowali serwitutowe nienawiści i podsycali zatargi leśne. Przyznać musimy, że uregulowanie tych spraw to olbrzymia dziedzina pracy, która wymaga przedewszystkiem dużo pieniędzy, a więc zasobnego skarbu. Zwolennicy reformy rolnej stanęli między młotem i kowadłem. Miljony drobnych i karłowatych gospodarstw skazane są na stopniowy upadek i zanik, jeśli nie przyjdzie rozumna reforma rolna. By ją zaś przeprowadzić, trzeba znaleźć fundusze na wynagrodzenie dla wywłaszczonych właścicieli większych obszarów oraz na pomoc kredytową dla nowych kolonistów, którzy bez niej będą musieli z otrzymanych gruntów uciekać we świat Boży.

Bolszewicka recepta.

Nie wiele zastanawiali się nad temi trudnościami niektórzy naiwni „wodzowie ludu“. Uważają poprostu, że za przykładem bolszewików, należy wywłaszczyć bez odszkodowania dotychczasowych właścicieli, w ten sposób uzyskaną ziemię rozdzielić tyczką i sznurkiem, i reforma rolna załatwiona. Głosiła to hasło w Polsce partja komunistyczna, nic nie mówiąc, jak ma wyglądać ustrój rolny według recepty moskiewskiej; od nich przejęły tę „ideę“ obecne radykalne stronnictwa ludowe.

Wyzwolenie długi czas stało na zasadzie utrzymania prywatnej własności; wywłaszczenie bez odszkodowania, głoszone przez Putków i Wojewódzkich nie znajdowało posłuchu na chłopskich zjazdach, dopóki klub posiadał zwartość i spoistość wewnętrzną. Gdy stał się terenem walk osobistych, niektórzy nawet umiarkowani posłowie zrobili sobie z tego hasła oręż, przy pomocy którego chcieli pogrążyć swych przeciwników. W rezultacie na ostatnim kongresie wyzwolenia przeszły wśród niepisanego zamętu uchwały, żądające wywłaszczenia bez odszkodowania, co zapoczątkowało w tem stronnictwie politykę nieobliczalnych i szkodliwych „odruchów“, i w rezultacie doprowadziło do jego rozparcelowania „bez odszkodowania“.

Nowe wybory—stare hasła.

Jednakże bankrutujące partje ludowe muszą uzbroić się na wybory w popularne hasła, — muszą przedewszystkiem powiedzieć, co myślą o reformie rolnej. Jest rzeczą pewną, że ze zdwojoną siłą rozpocznie się dalsze bolszewizowanie Polski — nie znająca granic i zdrowego sensu licytacja, kto więcej przyrzeknie rozdraźnionym wyborcom.

Chcąc istotnie umożliwić wykonanie ustawy o reformie rolnej i powstrzymać wpędzanie chłopów w ślepą ulicę demagogji, musimy rozważyć, w jakich warunkach byłoby możliwe wywłaszczenie bez odszkodowania i jakie pociągnęłoby za sobą skutki.

Niebezpieczeństwa prawne.

Zwolennicy zasady takiego wywłaszczenia bynajmniej nie ukrywają, że jego przeprowadzenie jest możliwe tylko na drodze rewolucyjnej. By dogodzić ich pomysłom, trzebaby więc wstrząsnąć podwalinami bytu Państwa, narazić kraj na zniszczenie, a może i ostateczną zgubę. Taka reforma rolna stałaby się dla Polski nie błogosławieństwem, lecz powodem upadku i ruiny. Są wprawdzie naiwni, co wierzą w możliwość legalnego przeprowadzenia tej zasady przez zmianę Konstytucji, która broni prawa prywatnej własności. Nie widzą zresztą tego, że stworzyliby największe niebezpieczeństwo dla chłopa— bo otwarliby wrota ustrojowi socjalistycznemu i upaństwowieniu ziemi. Przekreślenie prawa prywatnej własności musiałoby odbić się z kolei rzeczy najpierw na zamożniejszych gospodarzach, potem na średnich i t. d., bo ziemi ciągle będzie mało, a amatorów darmowych działów bardzo wielu. Należałoby więc pokolei wywłaszczać wszystkich posiadaczy, by zaspokoić gołych i nagich, których niestety nigdy nie zabraknie.

Chłop nie łaknie takiej reformy, wie, że „co łatwo przyjdzie łatwo pójdzie“, musi mieć zresztą pewność, że nabyta ziemia będzie jego własnością, że nie będzie mu odebrana.

Niebezpieczeństwa gospodarcze.

Obawiać się przytem musi fatalnych skutków gospodarczych, jakie pociągnęła za sobą bolszewicka reforma rolna w Rosji. Oto po zniszczeniu większej własności utrzymano tam stare zasady „miru“ czyli gromadzkiej spólnoty, dzięki której gospodarz co roku otrzymuje ziemię do uprawy w innym kawałku. Wprowadzono też zbiorowe gospodarstwa komunistyczne, których właścicielem miało być państwo, a chłopi — wołami roboczymi. Jednak po doszczętnem rozkradzeniu inwentarza i zboża przez komisarzy, stoją one dziś pustkami. — Największem uciemiężeniem chłopów okazały się rekwizycje zbiorowe. Przychodzili i przychodzą z miasta robotnicy i krasnoarmiejcy i powiadają „Rewolucja dała ci zadarmo ziemię, ty oddaj rewolucjonistom zboże. Gdy nie będzie miał co jeść, sowiety ci dopomogą“. Wynik był taki, że miljony chłopów wymarły z głodu i do dziś dnia nędza i rozpacz wygląda z oczu mużyka rosyjskiego.

W Polsce podobne niebezpieczeństwo powstaćby musiało i w dziedzinie ciężarów podatkowych. Po wywłaszczeniu dworów, nie wpływałyby do nich podatki, skarb jednakże pustki nie znosi. Trudno byłoby wymagać od nowych kolonistów, by płacili zwiększone świadczenia, jeszcze trudniejszem przerzucić te sumy podatkowe na inne warstwy społeczne. Chyba więc płaciłby zwiększone ciężary ten chłop, który już dziś jest zagospodarowany i z reformy rolnej nic nie skorzysta. Byłoby to niesprawiedliwością i dalszą ruiną drobnej własności rolnej i mogłoby wywołać wielką nienawiść między włościaństwem.

Niebezpieczeństwa polityczne.

Produkcja rolna jest główną podstawą naszego dobrobytu i wywozu zagranicę. Wprowadzenie poczucia niepewności w naszych stosunkach gospodarczych już dziś bardzo źle odbija się na zaufaniu zagranicy. Wszelkie starania o pożyczkę zagraniczną spełzły na niczem, bo zagraniczni bankierzy ani myślą dawać pieniądze krajowi, który źle się rządzi, w którym stronnictwa ludowe bolszewizują, — zagranica pamięta dobrze ile złota przepadło jej w Rosji Sowieckiej.

Reforma rolna z umiarkowanem i ratalnem odszkodowaniem może znakomicie przyczynić się do ożywienia przemysłu, w którym znajdzie pracę i chleb nadmiar ludności wiejskiej; wielu bowiem z wywłaszczonych przebudzi się z dzisiejszej drzemki i zwróci swą uwagę i kapitały na produkcję przemysłową. Przecież i w interesie robotnika leży mieć do czynienia z przemysłowcem polakiem, niż z obcą pijawką. Rzecz ciekawa, iż panowie ludowcy, zapomnieli o swej zasadzie przy obejmowaniu przez państwo za pełnem odszkodowaniem fabryk tytuniowych, które znajdowały się przeważnie w niepolskich rękach.

Szczególnego zabarwienia nabiera to hasło przy reformie rolnej na Kresach. Stan polskiego posiadania nie jest tam dziełem przypadku lub ucisku, lecz wynikiem idących przez wieki wysiłków kulturalnych i strumieni polskiej krwi przelanej w obronie tych ziem. Zbyt hojnie też postępują sobie z ofiarnym trudem żołnierza polskiego radykali ludowi, gdy chcą z polskiego dorobku uczynić bezpłatny prezent innym naro-

dowościom, nie mając nawet przyrzeczenia wdzięczności z ich strony.

Jak poprawić stosunki rolne.

Złudnem mamieniem wynędzniałego chłopa nazwać musimy powyższe agitacyjne obietnice partyjek ludowych. W sprawach rolnych pójść trzeba utartą i pewną drogą szerzenia wiedzy rolniczej i podniesienia wydajności drobnego rolnictwa; trzeba zdobyć zaufanie zagranicy i uzyskać większe pożyczki, któreby umożliwiły długoterminowy kredyt rolny; należy likwidować serwituty i przeprowadzać komasację przy wykonaniu reformy rolnej oprzeć się z konieczności na obecnej ustawie; przedewszystkiem jednak usprawnić aparat administracyjny i uprościć przepisy prawne, w których nieprzejrzanym lesie mało kto już może odnaleźć właściwą drogę.

— — — — — — — — — — — — — — —

Czy kto pilnuje tych spraw w Sejmie i Rządzie? Patentowani obrońcy chłopscy wodzą się za łby po wiecach i obsypują wzajemnie szturchańcami. Nie mogą zresztą dbać szczerze o wykonanie reformy rolnej, bo wtedy straciliby rację swego politycznego istnienia. Sprawy rolne czekają silnej i opiekuńczej ręki, której szczerze będzie zależało na dobrobycie wsi i spokoju wewnętrznym w Kraju.

Wiece i Zjazdy.

Zgromadzenie monarchistów w Piotrkowie.

Sekretarjat Koła Organizacji Monarchistycznej w Piotrkowie w porozumieniu z Radą Tymczasową tegoż Koła postanowił urządzać w każdą niedzielę po południu w Piotrkowie zebranie—odczyt dla swych członków oraz wprowadzonych sympatyków. Pierwsze zebranie odbyło się w dniu 31 stycznia b. r. Sala zapełniona była doszczętnie, mimo iż jest dość obszerną. Punktualnie o godz. 4-ej zagaił zebranie prezes miejscowego Koła p. Jan Przygonja-Kryński powołując na przewodniczącego p. Juljana Józefowicza, na sekretarza zaś p. Władysława Stefańczyka.

Przewodniczący zebrania, p. Józefowicz, po odczytaniu porządku dziennego udzielił głosu p. Bronisławowi Starosteckiemu, który wygłosił odczyt na temat „Królestwo czy Republika". Świetne przemówienie p. Starosteckiego o konieczności monarchizmu w Polsce przyjęte zostało przez zebranych hucznemi oklaskami.

Jako drugi z kolei prelegent zabrał głos p. Jankiewicz i przemawiał na temat „Emigracja i tranzyt". Mówca jasno i zrozumiale objaśnił zebranym, dla kogo przy dzisiejszym republikańskich rządach Polska jest rzeczywistą Ojczyzną, o czem chyba najlepiej świadczy fakt, że Polacy szukają dziś Ojczyzny i chleba poza granicami Państwa, natomiast Polskę obrały sobie za siedzibę różne obce żywioły. Przemówienie p. Jankiewicza wywarło silne wrażenie na zebranych i wywołało żywe wyrazy niezadowolenia z obecnego ustroju republikańskiego.

W dalszym ciągu przemawiali za wprowadzeniem monarchji dziedzicznej w Polsce p. p. Bronisław Czerwiński—długoletni członek P. P. S., obecnie członek Organizacji Monarchistycznej, Stefan Banaszczyk, były sympatyk tejże organizacji P. P. S. obecnie członek O. M. i p. Stanisław Parodowski.

W końcu zabrał głos sekretarz, p. Stefańczyk, który treściwie lecz jasno i zrozumiale złożył sprawozdanie z działalności Koła O. M.—nawołując przy tem zebranych do wstępowania w szeregi O. M. i energicznej pracy w szerzeniu idei władzy królewskiej. Podpisano następnie szereg deklaracji członkowskich; zebranie przeciągnęło się aż do godz. 7 m. 40 wieczorem.

Zaznaczyć też należy, że po zebraniu, rozchodząca się do swych domów ludność przystawała jeszcze gromadkami na ulicach miasta gawędziła i wzdychała za sprawiedliwością, ładem i porządkiem w naszym kraju,—co może nastąpić wówczas gdy pozbędziemy się obecnych 555 republikańskich praktykantów (posłów i Senatorów), a wprowadzimy na ich miejsce jednego dobrego Gospodarza i prawdziwego Opiekuna Narodu, Króla Polskiego.

Z Sejmu i Rządu.

Obrady Sejmu.

Obrady Sejmu rozpoczęły się we czwartek dn. 25 lutego. Przedtem obradowała tylko Komisja budżetowa, która przystąpiła do rozpatrywania budżetu ministerstwa oświaty. Według propozycji rządu, budżet oświaty ma wynosić 270 miljonów zł. W szkołach powszechnych ma ulec redukcji 1000 nauczycieli i 750 zastępców nauczycieli (nieposiadających kwalifikacji). Ma być zamknięte 6 seminarjów nauczycielskich. W szkolnictwie średniem rząd chce zamknąć 6 gimnazjów.

Walka Okonia z okonikami.

Poseł Okoń zwołał „kongres" swych radykałów do Warszawy, a jego przeciwnik poseł Dziduch do Lublina. W Warszawie uchwalono obrać posła Okonia dożywotnim prezesem, oraz wykluczyć pp. Dziducha i Kudelskiego ze stronnictwa radykalnego i „wydać" Dziducha prokuraturze za popełnione oszustwa. W Lublinie zaś uchwalono wykluczyć Okonia ze stronnictwa i szukać porozumienia z jednym z pokrewnych stronnictw ludowych, mianowicie grupą p. Dąbskiego. Dziwić się trzeba, że chłopi patrzą spokojnie na takie błazeństwa, a nawet przyjeżdżają na różne okoniowe i okonikowe zjazdy.

Wyzwolenie w Kole Żydowskiem.

Koło posłów żydowskich skupia w swem łonie różne kierunki partyjne. W ostatnich czasach powstało w niem chroniczne przesilenie. Po ustąpieniu prezesa p. Reicha, Koło nie może zdecydować się na przeprowadzenie nowego wyboru. Wysuwano projekt wybrania 3-ch prezesów, którzyby urzędowali wspólnie. Okazuje się, że nietylko Wyzwolenie chodzi w ślady żydowskie, ale i żydzi niekiedy wzorują się na Wyzwoleniu.

Z KRAJU.

Komuniści próbują sił.

Po rozruchach kaliskich komuniści usiłowali wywołać podobne zajścia w Wilnie, a ostatnio w Żyrardowie. W czasie wiecu robotniczego w Żyrardowie, agitatorzy nawoływali do rozprawienia się z burmistrzem i innemi urzędowemi osobami. Policja aresztowała kilka osób. Również z innych miast, jak Płocka, Kutna itd. nadchodzą wieści o wzmożonej „pracy" komunistów.

Bezrobocie w Polsce.

Klęska bezrobocia potęguje się z dnia na dzień. Ostatnie sprawozdanie ministerstwa pracy wykazuje, że w dn. 6 lutego było zarejestrowanych zgórą 362 tysiące bezrobotnych. Jeżeli przesilenie gospodarcze nie zostanie złagodzone, Skarb państwa będzie musiał wypłacić bezrobotnym w ciągu całego roku 300 miljonów złotych! Piekącą staje się sprawa uruchomienia z wiosną pożytecznych robót szczególnie w budownictwie, gdyż nie stać nas na to, by obok armji wojskowej i urzędniczej, utrzymywać ze skarbu armję bezrobotnych.

Z Zagranicy.

Litwinów swędzi skóra...

W tych dniach na granicy litewskiej powstał poważny zatarg graniczny. Litewska straż graniczna wysunęła się poza linję graniczną i zajęła odcinek około 1 kilometra kwadratowego, który był dotychczas przedmiotem sporu między Polską i Litwą. Obecnie nadciągnęły tam oddziały regularne i budują okopy. Przedstawicielowi polskich władz litwini oświadczyli, że zdecydują się raczej na wojnę z Polską, niż na oddanie ziemi „litewskiej“. Oczywiście, w najbliższym czasie oddziały polskie będć musiały odebrać siłą wspomniany odcinek. Litwini szukają guza, bo tak im każe Berlin, któremu teraz przed zebraniem się Ligi Narodów chodzi o wywołanie awantur na polskich granicach.

Polska w Lidze Narodów.

Na świecie istnieje mnóstwo państw niepodległych, posiadających władzę suwerenną czyli od innych niezależną.

W czasie pokoju, a nawet w czasie wojny powstaje między niemi wiele spraw, które wymagają jakiegoś uregulowania. Czynią to przepisy prawa międzynarodowego, przyjęte i uznane prawie przez wszystkie państwa. Jednakże wojna światowa ze swemi strasznemi skutkami wykazała konieczność stworzenia wręcz międzynarodowej organizacji, któraby miała na celu zapobieganie krwawym wojnom i regulowanie częstych sporów między różnymi państwami. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, wysunął przy zawieraniu pokoju z Niemcami myśl utworzenia Ligi Narodów czyli stowarzyszenia państw, posiadającego określony zakres władzy i odpowiednie organy. I rzeczywiście umieszczono w traktacie pokojowym przepisy, które stanowią prawną podstawę istnienia i pracy Ligi Narodów.

Liga Narodów ma do spełnienia zadania nie byle jakie. Skupia bowiem w swych rękach międzynarodowe związki administracyjne, ma zajmować się regulowaniem warunków ludzkiej pracy na całym świecie, ma prowadzić walkę z chorobami, z handlem żywym towarem (kobietami), opiekować się mniejszościami narodowemi, kontrolować traktaty zawierane przez państwa. Najważniejszem jednak zadaniem Ligi jest zapobieganie wojnom.

Każde państwo, będące członkiem Ligi Narodów, bierze udział w Walnem Zgromadzeniu, które zbiera się raz do roku w Genewie, mieście szwajcarskiem. Ważniejszym jednak organem Ligi jest Rada Ligi Narodów, w której skład wchodzi czterech stałych członków — przedstawiciele Anglji, Francji Włoch i Japonji, oraz 4 niestałych, wybieranych na Walnem Zgromadz. Rada Ligi ma wielkie znaczenie, niejednokrotnie już zaważyła bardzo silnie na losach Polski.

Uwaga wszystkich polityków skupiona jest obecnie na Nidze Narodów, gdyż w najbliższym czasie wstępują do Ligi Liemcy. Nie zadowalniają się udziałem w Walnem Zgromadzeniu, lecz chcą należeć do Rady w charakterze stałego członka, co może stworzyć dla Polski wielkie niebezpieczeństwo. To też całkiem słusznie nasz Rząd, popierany przez Włochy i Francję, domaga się stanowczo stałego miejsca w Radzie i dla naszego Państwa. Opierają się temu Niemcy i większość polityków angielskich. Natomiast angielski minister spraw zagranicznych Czemberlen popiera życzliwie nasze żądanie.

Polska jest państwem prawie trzydziestomiljonowem. Prędzej czy później stanie w szeregu wielkich mocarstw Europy. Po wejściu do Ligi Niemcy będą chciały obalić traktat wersalski, który jest podstawą prawną istnienia naszego państwa. Nie możemy też pozwolić, by w tak ważnych sprawach gadano o nas bez nas.

Prezes ministrów p. Skrzyński jest dobrej myśli i wierzy w zwycięstwo naszej sprawy.

Zjazd faszystów francuskich.

W niedzielę odbył się w Verdun uroczysty obchód z okazji dziesiątej rocznicy rozpoczęcia ofenzywy. Równocześnie z uroczystością miał miejsce pierwszy zjazd nowozałożonej francuskiej partji faszystowskiej, na który przybyło z rozmaitych okolic Francji około 4 tys. delegatów.—Zjazd zatwierdził program partyjny oraz wydał manifest, w którym wypowiada się za obaleniem nieudolnego i bezsilnego ustroju parlamentarnego, na miejscu którego stworzoną być powinna przez b. uczestników wojny światowej dyktatura, stojąca poza wszelkiemi partjami i klasami.

Rządy sejmowe we Francji.

Cała władza we Francji jest w rękach izby deputowanych (sejmu) i senatu. Prezydent nieodgrywa większej roli. Wskutek tego polityka rządu francuskiego podlega ciągłym zmianom. Ostatnie wybory dały zwycięstwo lewicy, która jednak jest rozdarta na mnóstwo stronnictw, wskutek czego Francja nie może doczekać się trwałego i mocnego rządu. Obecny premjer francuski, p. Arystedes Briand, wysila swe niezwykłe zdolności i z niesłychaną cierpliwością stara się z dnia na dzień kleić większość rządową. Ale partyjne rozwydrzenie posłów francuskich dochodzi do granic, znanych chyba tylko w Polsce; zrozpaczony premjer poczyna przemawiać do nich coraz ostrzejszym językiem. Przed paru dniami wobec grozy położenia gospodarczego Francji oświadczył, co następuje:

„Nadeszła godzina, w której rząd musi wiedzieć, czy znajdzie w izbie większość, która da mu możność do rządzenia. Teraz chodzi o to, czy izba jest gotową do uchwalenia ustaw finansowych. Niech sobie projekt finansowy wygląda jak chce, ale musi być jaknajszybciej w obu Izbach załatwiony.

Rząd życzy sobie, aby projekt ustawy finansowej był przedłożony drugiej Izbie jaknajszybciej. Rząd nie sądzi, aby dla projektów finansowych nie miało się znaleźć większości. Gdyby jednak jednak rząd w Izbie nie znalazł większości, wszelkie prace stałyby się daremne. Rząd miałby tylko przekouanie, że Izba nie chce z nim współpracować. Jeżeli Panowie tego sobie życzą, to proszę natychmiast się w tej sprawie wypowiedzieć“.

Postawienie przez p. Brianda sprawy zaufania na ostrzu miecza zmusi na razie posłów do uległości wobec interesów państwa. Nie uleczy ich jednak z zastarzałej choroby partyjnego warcholstwa i prywaty. Chorobę tę we Francji nazwano „parlamentarytem“, na podobieństwo dyfterytu itp. U nas należałoby ją nazwać „sejmówką pospolitą“ lub wręcz „durnowładztwem“.

Niemcy za silną władzą Głowy Państwa.

Stronnictwo niemiecko-narodowe złożyło w Sejmie niemieckim wniosek, domagający się zmiany Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta. W myśl tego wniosku władza wykonawcza prezydenta byłaby uniezależniona od sejmu w tym stopniu, w jakim to nigdzie w Europie nie jest praktykowane w ustroju republikańskim. Już według obecnego brzmienia niemieckiej Konstytucji powołanie ministrów zależy właściwie od prezydenta, który w razie potrzeby może odwołać się do opinji narodu w drodze głosowania. Wniosek partji niemiecko-narodowej skierowany jest przeciwko ustrojowi parlamentarnemu i umożliwia prezydentowi republiki rządzenie przy pomocy gabinetu. Wszystkie prawie gazety zajęły wobec tego wniosku stanowisko bardzo życzliwe; prawdopodobnie więc wkrótce nastąpi w Niemczech rewizja Konstytucji.

W naszym zaś Sejmie stronnictwa nie kwapią się do poprawienia ustroju. Trzeba im tę sprawę przypominać coraz bardziej ostro i stanowczo.

Sprawy organizacyjne.

1. Wyszedł z druku Statut Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej (M.O.W.), zawierający także wzór deklaracji oraz instrukcję, jak zakładać Koła M.O.W. Na żądanie wyślemy go każdemu po nadesłaniu 20 groszy znaczkami pocztowymi.

Komu w Rosji dobrze?

Do kilku inżynierów metalowców przyszły z Rosji Sowieckiej propozycje objęcia kierownictwa fabryk sowieckich.

Bardzo ciekawą jest część sowieckiej propozycji, odnosząca się do stosunków we fabrykach z robotnikami.

„Karność wsród robotników i posłuszeństwo będą całkowicie zapewnione — piszą bolszewicy — od panów również zależeć będzie, czy praca odbywać się będzie na 3 lub na 2 zmiany“.

Dwie zmiany! To znaczy 12 godzin pracy w państwie, gdzie miała być osiągnięta dyktatura proletarjatu.

Propozycje te mogą wywołać zdumienie. Trzeba jednak znać Sowiecką Rosję. Jedni przedstawiają ją sobie, jako raj proletarjatu, drudzy jako umierający z głodu kraj.

Ani jedno, ani drugie nie jest słuszne. Przedewszystkiem, stosunki szybko tam się zmieniają. Dziś jest inaczej, niż rok, dwa lub trzy lata temu.

Są tacy co mówią: „W Rosji jest coraz lepiej“.

Lepiej? Tak, ale komu?

Aby zrozumieć, jak dziś sytuacja w Rosji się przedstawia, zastanówmy się, jak zwykle komunistyczny przewrót się odbywa.

Pierwszy okres: rżnięcie burżujów i inteligentów (żydów się oszczędza), wszystko wolno, proletarjat jest niby górą Konfiskaty majątków, jednem słowem używanie. Pracy niema— wytwórczości niema,—handlu niema,— państwo troszczy się niby o wszystkich, popierając naturalnie tylko swoich.

Ale przychodzi drugi okres: państwo okazuje się złym gospodarzem, bez wytwórczości i pracy okazuje się, że żyć nie można — drożyzna i głód dają się we znaki wszystkim. Wyjątek stanowią tylko przywódcy komunizmu i komisarze różnego rodzaju, którzy się obłowili i którym dzieje się dobrze.

Swoboda okazuje się złudą, bo więzienia zapełniają się nietylko inteligentami, ale również i robotnicy i proletarjusze, podejrzani o najmniejsze nieposłuszeństwo, wędrują do więzień, gdzie czrezwyczejka rozprawia się z nimi krótko.

Wreszcie przychodzi chwila, kiedy zaczyna się dziać tak źle, że trzeba rzucać hasło „ratowania rewolucji“. Ratunek ten odbywa się na skórze oszukanego robotnika. Swoboda się kończy, próżnowanie też, — robotnik, który spodziewał się dobrodziejstw, musi teraz pracować nie 8 ale 10 lub 12 godzin. Zarabia zaś tyle, żeby z głodu nie umrzeć. Ale mu tłumaczą, że to to wszystko dla dobra rewolucji.

I teraz przychodzi okres trzeci.

Na miejsce dawnej inteligencji i burżujów pojawili się żydowscy komisarze i bolszewicka arystokracja jeżdżąca sypialnemi wagonami i rozrzucająca na wyszukane zbytki pochodzące z rabunku złoto. Ale proletarjusz, robotnik, w coraz gorszej niewoli pracuje i w większym brudzie i pocie.

Ale zaprowadza się porządki, dyscyplinę. Na miejsce dawnego kapitalizmu, pojawia się nowy kapitalizm państwowo-bolszewicki. Okrutny, bezwzględny i wyzyskujący.

I wtedy komisarze, bolszewiccy dygnitarze mogą się chwalić, że „w Rosji coraz lepiej“.

Rzeczywiście im lepiej, ale ktoś tu haniebnie został oszukany.

Nie potrzeba dodawać, że tymi oszukanymi są przedewszystkiem warstwy pracujące.

Piszą do nas Czytelnicy.

Józef Długosz z pow. Żywieckiego pisze: Na Południowych Kresach Ojczyzny naszej, na pograniczu Czechosłowacji, z wielką radością witamy tak szlachetny i wzniosły czyn Pana Posła, a mianowicie wystąpienie z bagna Wyzwoleńczego i założenie nowego pisma „Głosu Monarchisty“, na które czekały szerokie masy Narodu Polskiego. Szczęść Boże na nowej drodze; oby nasza ukochana Monarchini Jasnogórska Marja, udzielała Panu Posłowi błogosławieństwa w Jego pracy dla dobra Ojczyzny. Niechże duchy wielkich i potężnych Królów Polskich, Wodzów i Hetmanów przodują Wam w rozpoczętem dziele. Oby wkrótce z Wawelskiego Grodu Jagiellonów stary król dzwonów, „Zygmunt“, zabrzmiał swym potężnym głosem, że na tronie polskim Król zasiada. A głos ten z nurtami królowej rzek naszych, Wisły, niech płynie w świat niosąc radosną nowinę do chat wieśniaczych, grodów i warsztatów rozsianych po ziemi naszej, jak dotąd, pełnej łez i mogił.

*

P. J. N., czytelnik ze Stobiecka pisze: Szanowny Panie Pośle! Na tym miejscu pragnę opowiedzieć o wrażeniu i o echach, jakie wywołał pobyt i wiec p. Posła w Stobiecku Miejskim. Wieś, która do tej pory bardzo mało interesowała się sprawami politycznemi, teraz się odmieniła. Jaknajżywiej zajmuje się sprawą i nową pracą — i jaknajżywiej ją popiera. Gazety, których kilka zostało, rozchwytano; a jest wielu takich, którzy żałują, że zamiast na wiec, poszli na wesele. O ile ogólną opinję można wybadać, to zdaje się, że przeważająca większość jest już duszą przy Monarchji. Ażeby ten ruch zorganizować, byłoby rzeczą bardzo pożądaną założenie Koła M. O. W.

*

Jan Grzech z Kuchar (woj. Kieleckie) pisze: Pierwszy numer „Głosu Monarchisty“ ogromnie zainteresował wieś naszą. Wszyscy pragną bliżej zapoznać się ze statutem i zasadami pragramu, bo widzą, że jedyną dźwignią i ratunkiem dla Narodu, szczególnie pracującego ciężko na roli, a zaniedbanego zupełnie przez Rząd i Sejm, będzie Wasze hasło władzy królewskiej. Uginamy się obecnie pod ciężarem różnych obowiązków, podatków, opłat, kar itp. Święcie jesteśmy przekonani, że zdrowe ziarno, rzucone przez p. Ćwiakowskiego na chłopską niwę, wyda obfity plon, który zaspokoi tysiące dziś głodujących i miljony znękanych. Przesyłamy serdeczne życzenia.

*

St. Nowak, b. wójt z Jasieńca, pisze: Zapowiedź Wasza jest dobra, trafiła w nasze serca. Popieramy Was całą siłą. Żądamy czynu i jeszcze raz czynu. U nas ludność masami odwraca się od Wyzwolenia, bo widzi, że sejmowe rządy wepchnęły nas do nędzy, z której jedynie królewski rząd może nas wydobyć. Jeżeli M. O. W. dążyć będzie do karności naszej administracji państwowej, położy nacisk na sprawiedliwość naszych sądów, zyska sobie pełne uznanie, i zjednoczy masę ludową koło siebie, Gdzie jedność, tam siła, — gdzie siła, tam zwycięstwo.

*

L. Mulicki z Jarosławia w Małopolsce pisze: Akcja wszczęta przez Was dla dobra naszej Ojczyzny jest nietylko zacną, ale i rozumną. W sercach Polaków tętni coraz mocniej ten głos potężny: Król Polski. Przyszły Król nasz to majestat, o który rozbiją się, jak fale o skały, wszelkie zapędy naszych wrogów i wrzód komunizmu. Szczęść Boże uczciwej pracy!

*

Piotr Raj z Uniejowa pisze: Hasło: Władza dla Króla, podjęte przez „Głos Monarchisty“, witamy z gorącą radością, bo jest jakby jutrzenką dla znękanego chłopa i robotnika, w szczególności w miechowskim powiecie. Tylko to hasło może podnieść każdego zdrowo myślącego i dbającego o dobro Ojczyzny. Prosimy o statuty, bo w całem Miechowskiem są kadry licznych wyznawców monarchji.

Sprawy gospodarcze

Kredyty w Banku Rolnym.

Stoimy już w przededniu wiosny. Czas najwyższy pomyśleć o tem, czem wynawozimy ziemię i jakie ziarno w nią posiejemy. Wszyscy gospodarze rozglądają się za pożyczkami, bo w kieszeni niema grosza. Bank Rolny pod macoszą opieką rządu i ludowego partyjnictwa wygląda, jak dziecko, co ma sześć nianiek, a chodzi bez nosa. Wszyscy chcą nim rządzić, ale niema kto dać pieniędzy na ożywienie kredytów. Obecnie niema właściwie poco zwracać się z podaniami do Banku Rolnego, bo dyrekcja przestała udzielać pożyczek poszczególnym rolnikom, natomiast ma wypożyczać większe sumy spółdzielniom kredytowym, bankom spółdzielczym i kasom gminnym, które dopiero mają rozprowadzać kredyt na wsie. Oby ta praca przeprowadzona została corychlej. Lepiej stoi sprawa z kredytami na kupno nawozów.

W celu udostępnienia na sezon wiosenny zarówno większym jak i drobnym gospodarstwom rolnym zaopatrzenia się w nawozy sztuczne na dogodnych warunkach kredytowych, Państwowy Bank Rolny udziela na azotniak oraz sole potasowe i kainit 9 miesięcznego kredytu, oprocentowanego w stosunku 15 od sta rocznie. Z kredytu tego mogą korzystać rolnicy tylko za pośrednictwem zaopatrujących ich w nawozy handlowych organizacyj rolniczych, tudzież ważniejszych firm prywatnych. Zamówienia muszą być pokrywaue 3-miesięcznemi wekslami z wystawienia odpowiedzialnych majątkowo rolników, żyrowanemi (podpisanemi) przez odnośną organizację, względnie firmę handlową. Weksle te, o ile nie zajdą okoliczności zmieniające stosunki majątkowe wystawcy lub żyranta, będą prolongowane (przedłużonej) na 2 dalsze 3-miesięczne okresy.

W Częstochowie najlepiej zwracać się w tej sprawie do Wydziału Handlowego Sejmiku.

Uwagi ogrodnicze.

Przysłowie ogrodnicze mówi: „Kto sadzi drzewa, zwykle długo żyje". Ten, kto sadzi drzewa, przynosi korzyść nietylko sobie, ale i następnym pokoleniom i krajowi.

Czas sadzenia drzewek. Drzewka owocowe w gruntach lżejszych należy sadzić jesienią, a w gruntach cięższych, wilgotniejszych, jak najwcześniej na wiosnę, jak tylko ziemia rozmarznie i da się uprawiać. Jeżeli jesteśmy zmuszeni sadzić wiosną, to drzewka przez zimę powinny być zadołowane, bo wtedy łatwo się przyjmują i dobrze rosną.

Kopanie i zaprawianie dołów. Doły do sadzenia drzew kopiemy jednakowej szerokości w górze i w dole, czyli cylindryczne. Szerokość dołów w dobrych ziemiach wystarcza 1 metr 20 centymetrów, a głębokość 60 centymetrów. W gorszych ziemiach, o ciężkiem, niedopuszczalnem podłożu — doły należy kopać szersze naprz. półtora metra i więcej, przy głębokości 45 — 50 centymetrów, aby korzenie rozchodziły się na boki i miały dostęp powietrza. Przy kopaniu dołów, na jedną stronę wyrzucamy glebę, a na drugą — podglebie. Przy zasypywaniu dołów zwykle na spód dają glebę. a na wierzch — podglebie, lepiej jednak cały dół od spodu do góry wypełnić dobrą ziemią, braną naprz. z powierzchni gruntu, a po całym ogrodzie rozrzucić cienką warstwą jałowe podglebie, które się później przeorze. Jeżeli ziemia nie jest dostatecznie żyzna, to należy ją zaprawić kompostami, starymi przegniłymi nawozami, odkwaszonym szlamem itp. Zaprawę trzeba dobrze przemieszać z ziemią, przeznaczoną do wrzucenia do dołów. Świeżego nawozu nie powinno się dawać, bo jeżeli dostanie się głęboko, to źle rozkłada się, a jeżeli trafi na korzenie, to nawet szkodzi.

Jakie powinny być drzewka do sadzenia. Drzewka do sadzenia powinny być proste, grube i mocne, żeby się utrzymały przed wichrami i zniosły duży ciężar, mianowicie owoce, a przedewszystkiem, żeby miały ładne korzenie i żeby ich było jak najwięcej. Dlatego, przy kupowaniu drzewek owocowych, trzeba wymagać. aby były dwa razy szkółkowane. Zwrócić też należy uwagę, na jakiej wysokości jest korona. Najlepiej będzie, jeżeli pomiędzy ziemią, a najniższą gałęzią korony odległość w ogrodzie. Korona też powinna być prawidłowa. mianowicie: u gruszy koronę przycina się w ten sposób, że pozostaje sześć gałązek. Ta, która wyrasta z najwyższego oczka, nazywa się przewodnikiem i powinna rosnąć prosto, bo ona prowadzi do góry całe drzewo, a niżej powinno być pięć gałązek, które rozchodzą się w pięciu zupełnie innych kierunkach, a przez to nie przeszkadzają sobie i nie cieniują się wzajemnie. U czereśni w koronie powinno być sześć lub pięć gałązek; u jabłoni i śliwy — pięć, a wiśnia nie potrzebuje przycinania.

Odpowiedzi Redakcji i porady.

P. Ziętkiewicz. W poprzednim numerze zaszła omyłka drukarska. Skargę wnieść należy do Sądu Okręgowego w Krakowie, a nie Piotrkowie.

P. Adam Musiał w S. Wymienioną książeczkę nabyć można w księgarni. Rubel carski w roku 1913 wart był według kursu złota 2 złote 66 gr. Przeto 100 rubli według kursu złota wynosi 266 zł. Jednak sąd może obniżyć należność aż do jednej dziesiątej tej sumy. Widocznie w skardze sądowej nie prosił Pan o zasądzenie na swoją korzyść procentów, a także kosztów sporu, które sąd uwzględnia jedynie na wyraźne żądanie strony wygrywającej. Obecnie tych kosztów można dochodzić w ciągu 6 miesięcy od uprawomocnienia się wyroku trybem ogólnym t. j. nową skargą do Sądu Pokoju. Apelację można wnieść w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia wyroku, trzebaby udowodnić pozwanemu, że przez wojnę zbogacił się i może uiścić pełną wartość pożyczonej sumy.

P. Leon Malicki w Jarosławiu. Poseł zasięgnie informacji w poruszonej sprawie.

P. Ciepura. Piszecie, że spadkodawca umarł bezpotomnie, pozostawił natomiast ojca, dziada (ojca swego ojca) i babkę (matke swej matki). Stosownie do artykułu 746 K. C. N. spadek należy rozdzielić na dwie połowy, ojczystą i macierzystą. W linji ojczystej ojciec, jako bliższy krewny zmarłego, wyłączy dziada. W linji macierzystej dziedziczy babka. Spadek więc przypadnie w połowie ojcu, w połowie babce zmarłego.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.